Ner 208. ROK 1845. PIĄTEK 12 WRZEŚNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 6, 363	† 5, 6	3, 03	ZPn. Zachodni słaby	Pogoda	
10	2	5, 682	+ 16, 0	3, 86	PPł. Wschodni „	Pogoda z Chmurami	
	10	4, 728	+ 12, 2	4, 37	Pł. Wschodni „	Pochmurno	
	6	27" 3, 947	† 11, 5	4, 66	Pł. Zachodni słaby	Pochmurno	Deszcz
11	2	4, 071	† 13, 0	4, 27	„ „	„	
	10	4, 160	† 9, 4	3, 64	„ „	Chmurno	Deszcz

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa 6 Września.* —

Najwyższym Ukazem, na dniu 14 z. m. wydanym, jenerałowi piechoty, Xięciu Szachowskiemu, prezesowi głównego audytorjatu, do nadanych mu już dóbr Nowogrodu, w powiecie Łomżyńskim położonych, z dochodem rocznym r. sr. 3000, dodaną została dalsza część tychże dóbr, od pierwszéj darowizny pozostała w obszerności odpowiadającéj wysokości rocznego czystego dochodu r. sr. 1,500. Takimże ukazem i z téjże daty, nadane zostały: jenerał-lejt., senatorowi Pisarew, dobra Słomniczki i Nasiechowice, położone w pcie Miechowskim; i jenerał-majorowi Xięciu Jtalijskiemu, hr. Suworowowi Rymnikskiemu, część dóbr Maćkowa, w powiecie Sejneńskim; każdemu w obszerności odpowiadającéj wysokości czystego dochodu rocznego r sr. 2,250.

— *Petersburg 26 Sierpnia.* —

Program konkursu do katedry gospodarstwa Wiejskiego i Lesnictwa w Uniwersytecie św. Włodzimierza: Życzący być professorem gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Uniwersytecie św. Włodzimierza, powinien: 1) przedstawić Radzie Uniwersytetu, przy prośbie o mianowanie go professorem, wszystkie swoje dyplomata na stopnie naukowe, oraz wszystkie akta tyczące się jego służby i pochodzenia; 2) mieć stopień doktora Nauk przyrodzonych, lub stpień magistra gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa; 3) przedstawić Radzie Uniwersytetu ogólną rozprawę o gospodarstwie Wiejskim i Leśnictwie, o przedmiotach wchodzących do ich składu, i podług jakiego systemu mają być wykładane, o obecnym stanie tych nauk, o najłatwiejszym sposobie ich wykładania, o pisarzach w najlepszy sposób objaśniających należące do tychże nauk przedmioty, a oprócz tego przedstawić szczegółową rozprawę o odkryciach i udoskonaleniach, poczynionych w gospodarstwie Wiejskim i Leśnictwie, w ostatnich 10ciu latach, z wykazaniem ich zastósowań do Rossyi, dokonanych lub mogących być dokonanemi; 4) posiadać język rossyjski w tym stopniu, iżby mógł z łatwością wykładać w tym języku wzmiankowane nauki; 5) nazwisko i adress przedstawiającego Radzie Uniwersytetu św. Włodzimierza w tym celu swoją rozprawę, powinny być zapieczętowane w osobnéj kopercie, z temże godłem, jakie położone będzie na rozprawie; 6) pismo konkursowe powinno być złożone w przeciągu 6 miesięcy od dnia ogłoszenia programu przez gazety.

— *Praga 27 Sierpnia.* —

Na nowo ukończonéj kolei żelaznéj z Pragi do Wiednia odbyła się pierwsza jazda dnia 23 b. m. Pociąg wyruszył z Pragi o godzinie 6 rano, do Ołomuńca przybył o godzinie 2 po południu, gdzie pół godziny sie zatrzymano; w Wiedniu stanął o godz. 9 wieczór.

— *Paryż 27 Sierpnia.* —

P. Guizot oczekiwany tu jest na dzień 30 sierpnia; miał zupełnie odzyskać zdrowie. P. Thiers nie pojedzie do Lille, ale jak słychać, do Hiszpanii, gdzie chce obejrzeć pobojowiska z czasów cesarstwa.

Z francuzkich Antyllów nadeszła wieść, że nowy prezydent wyspy Haiti (St. Domingo), jenerał Pierrot, który w téj chwili morderczą prowadzi wojnę przeciw niezawisłéj części wyspy nazwanéj rzeczą pospolitą Dominikańską, przy końcu czerwca prosił dowódzców sił zbrojnych francuzkiéj i angielskiéj, aby mu udzielili pomoc.

Reszid Pasza, poseł turecki przy dworze Tuileryjskim, w skutku zmian zaszłych w gabinecie stambulskim, oczekuje na swe odwo-

łanie, i czyni już przygotowania do odjazdu.

Rząd francuzki miał zostać wezwany przez gabinet hiszpański, ażeby jak największe kazał dawać baczenie na wychodźców hiszpańskich, a szczególniéj stronników Esparterego.

Z Tulonu donoszą pod dniem 22 sierp., o wielkim pożarze lasu między Collobieres i Bormes, który cały las nazwany Don spalił. Był on własnością rządową.

Dnia 23 umarł tu nadzwyczajny poseł rzeczypospolitéj Venezuelli przy dworze Madryckim, a dnia 24 hr. Ca-farelli, prefekt marynarki w Brest, radca Stanu za czasów cesarskich, przeżywszy lat 85.

Według listów z Tangieru pod dniem 24 lipca, cesarz marokański zmniéjszył o 25 proc. cło wchodowe nałożone w maju na obce dowozy. Ale jaja i pomarańcze pozostają monopolem cesarskim, i syn dyrektora ceł posiada przywiléj na wywóz tego artykułu.

Xżę Aumale, który miał pozostać w Bordeaux, uda się także w skutku życzenia króla na odwidziny dworu hiszpańskiego do Pampelony.

Z listów z Afryki dowiadujemy się co następuje:

— *Tunis* 3 *Sierpnia.* —

Wysyłki wojsk przez sułtana tureckiego do Trypolis nabawiają Beja kłopotu i w skutku tego przedsiębierze nadzwyczajne środki na przypadek kroków nieprzyjacielskich. Niewiemy jednak nic, o poruszeniach wojsk tureckich.

— *Trypolis* 9 *Sierpnia.* —

Wczoraj przybyły jeszcze dwa wojenne okręty sułtańskie do naszego portu. Na ich pokładach znajduje się dwóch tureckich admirałów. Jeden okręt przybył tu z Tunis z trzema francuzami i depeszami dla konsula. Słychać, żę Pasza wyruszył ku Szerbi. Prócz tego mamy tu 3000 dobrze uzbrojonych Arnautów, którzy obozują za miastem. Oczekujemy jeszcze na większą liczbę wojska z Konstantynopola.

— *Londyn* 26 *Sierpnia.* —

Dziś obchodzona była 27ma rocznica urodzin Xcia Albrechta.

Morning Herald unosi się nad teraz nastałą piękną pogodą, i przywodzi barometr, termometr i panujący wiatr, jako oznaki długiego jéj potrwania. Z różnych części kraju nadchodzą pomyślne wiadomości o szybkim postępie żniw i pięknych zbiorach.

Standard pisze: Wszystko co się ściąga do wyprawy przedsięwziętéj pod dowództwem sir Johna Franklin do bieguna północnego, powinno obudzać interes publiczny; sądzimy przeto za powinność udzielić następujące szczegóły zawarte w liście jednego oficera, który jest uczestnikiem téj naukowéj podróży. List ten datowany jest z wysp Wielorybowych 10 lipca.

»Aż do dnia 21 czerwca musieliśmy się pasować z wiatrami zachodniemi i północno-zachodniemi. Płynęliśmy wzdłuż Islandyi w niewielkiéj odległości, w nadziei cieszenia się widokiem góry Hekla, ale mgliste powietrze nie dozwoliło nam tego. Dnia 22 czerwca znajdowaliśmy się na północ przylądka Farevell, i nie mało byliśmy zdziwieni, spostrzegając, że termometr nie okazywał różnicy jak 3 stopnie, chociaż od 3 tygodni płynęliśmy ciągle ku północy. W téj chwili mamy 43 stopni zimna.

»Dnia 25 pierwszy raz ujrzeliśmy góry lodowe i śnieżne pobrzeża Grenlandyi. Odtąd morze było ciągle piękne i niebo czyste. W miarę przybliżania się ku brzegom, lody się pomnażają, i cieszymy się pysznym widokiem niezliczonych gór lodowych, przedstawiających się nam uszykowane w pólkole. Pomiędzy niemi spostrzegamy niektóre mające wysokości kilkaset stóp. Pierwszy raz w mojem życiu kładę się spać o 12stéj w nocy przy pięknem słońcu.

»Dnia 2 lipca przybyliśmy w blizkości Disco. Liczba gór lodowych coraz się pomnaża. Ostatniéj nocy naliczyłem ich 280, sprawiających dziwny efekt na tle ciemnym pustych nadbrzeży, które stanowią tylną część, tego pysznego obrazu. Mamy piękny czas i morze spokojne, niebo zawsze pogodne a góry lodowe oświecone pięknym słońcem, odbijają jasne światło,

»Po jutrze, 12 lipca, zwrócimy nasz bieg ku ciaśninie Lancaster, wioząc żywność na 3 lata. Trudno sobie wyobrazić wesołość, jaka panuje pomiędzy osadą okrętową. Za staraniem wybornego naszego dowódzcy, na niczem nam nie zbywa. Zakończę, dodając, że to jest najpewniejszy sposób przygotowania nas do trudów, jakie nas czekają w długiéj żegludze, którą jeszcze mamy odbyć.«

Według *Morning Post*, w torysowskich towarzystwach rozszerza się zdanie, że p. Peel na początku przyszłego zgromadzenia parlamentu ma zaproponować zmianę w prawach zbożowych, aby takowe ostatecznie ustanowić. Ma on zaprojektować zniesienie zmiennéj skali celnéj, i ustanowienie w jéj miejscu cła stałego, które co rok ma być zmniejszane, aż do zupełnego usunięcia.

United Service Gazette donosi, że 16 liniowych okrętów i 10 fregat z parowemi maszynami, śrubami Archimedesa i jako blokowe okręty urządzone, mają być uzbrojone do obrony portów wojennych angielskich.

P. Everett, ostatni nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister Stanów Zjednoczonych, przy dworze St. James, opuścił dziś stolicę, udając się z swą rodziną do Liwerpoolu, zkąd powróci do Ameryki.

Donieśliśmy już byli naszym czytelnikom o nowym sposobie ratowania na wodzie, wynalezionym przez kapitana Manby, a zasadzającym się na nowego rodzaju moździerzu, który rzuca w znacznéj odległości linę na statki lub okręta zagrożone zatonięciem. *) Gdy brzegi

*) P. Żochowski, znany nasz fizyk, jeszcze w r. z. zamieścił w Gazecie Codziennéj artykuł, w

zachodnie Danii ulegają często przypadkom nieszczęśliwym, rząd duński wysłał do Anglii p. Claudi, jeneralnego Inspektora straży pobrzeżnéj, dla obznajomienia się z tym systemem, będącym już w zupełnym użyciu w Jarmonth. Kapitan Jerningham mający zwierzchni dozór nad tą częścią brzegów angielskich, z największą gotowością kazał z tém narzędziem ratowania robić doświadczenia w obecności p. Claudi. Statek postawiony w bardzo znacznéj odległości, wzięty był za cel za pomocą rzuconéj rakiety liny. Możdzierz użyty do rzucenia nabity był 20 łótami prochu i podniesiony do elewacyi 38 stopni. Wystrzał poniósł linę z największą precyzyą ponad statkiem i w odległość około 240 sążni. To doświadczenie było powtarzane z zupełnie pomyślnym skutkiem. P. Claudi wynurzył zupełne zadowolenie z otrzymanego rezultatu, i wziął opis wszelkich szczegółów tego wybornego środka ratowania niebezpieczeństwem zagrożonych okrętów.

— *Konstantynopol* 13 *Sierpnia.* —

Państwo Ottomańskie doznało w przeszły piątek znacznéj zmiany pod względem swoich spraw publicznych przez złożenie z urzędu Seriaskera i prezesa rady ministrów, Risa Paszy. Wydany w tym przedmiocie firman sułtański sprawił tu wielkie wrażenie, a nawet możnaby sądzić, że różne reakcye mogą nastąpić pomiędzy turkami Ale to jest już niewątpliwą rzeczą, że spokojny turek, wyrzekłszy silne swoje *mahszallah* (to rzecz dziwna!), o reszcie wnet zapomina.—W przeszły piątek (który, jak wiadomo, jest u turków naszą niedzielą) o godz. 8 wieczorem przez naczelnika eunuchów (Kislar Agę) posłany został Risa-Paszy firman cesarski, usuwający go od urzędu; ale nim jeszcze Kislar Aga doszedł do pałacu Seriaskera, wysłano drugiego posłańca z rozkazem, aby Risa-Pasza sam do seraju przybył. Za wejściem jego do seraju, zobaczywszy go sułtan, rzekł do niego: »odbierzcie temu psu *niszan* i wyrzućcie go!« Rozkaz ten spełniono, gdy tymczasem Risa Pasza zemdlał. Dla czego ten ulubieniec, a nawet jedyny, co w każdym czasie miał wstęp do sułtana, ten Pasza, który największy wpływ wywierał w całem państwie osmańskiem, tak prędko i tak niespodzianie wpadł w niełaskę, jeszcze z pewnością nie wiadomo; to tylko pewna że we środę, na dwa dni przed swojem usunięciem, otrzymał rozkaz aby nie przychodził do seraju, a we czwartek, nazajutrz, podczas rady ministeryalnéj, wyrzucono mu przed oczy wszystkie niespokojności w państwie tureckiem, oznajmiono, że działanie jego jest tylko tam, gdzie go nie było potrzeba, że sprawy w Bośnii i Syryi nie byłyby wzięły takiego kierunku, gdyby był lepiéj obowiązki swoje wypełniał; i że tak dłużéj pozostać nie może. Ten nowy dla niego ton tak go oburzył, że natychmiast radę opuścił, wszystko to jednak nie kazało mu się domyślać, że nazajutrz zagrozi mu niebezpieczeństwo największe, bo o jego upadku nikt mniéj nie myślał jak on sam. Straszny dla wszystkich kolegów, on, wielki ulubieniec sułtana i sułtanki Walidy, z którą bardzo ścisłą miał znajomość, nie pomyślał nawet nigdy o tem, aby mógł tak prędko z łaski wypaść. W tym samym czasie, kiedy Risa-Pasza udał się do seraju, uwięziono jego urzędników, a gdy powrócił z swéj zgubnéj missyi, zastał swój pałac pustym, żadnego w nim nie było słychać głosu, wszedł do niego i otrzymał areszt domowy. Przystąpiono zaraz do przejrzenia jego papierów, skonfiskowano mu majątek, i to tak prędko, że wczoraj już sprzedano jego konie; wkrótce ma być wysłany na wygnanie do Konia.—Niektórzy mniemają, że w całéj téj sprawie intryga grała główną rolę, mianowicie sułtanka Walida, któréj miłość do Risa-Paszy od niejakiego czasu znacznie się zmniejszyła, najwięcéj przyczynić się miała do upadku byłego kochanka swego. Bądź jak bądź, sułtan wyświadczył przez to nieskończoną łaskę ludności państwa swego i spodziewać się należy, że nie jedna krzycząca niesprawiedliwość, wewnątrz murów Stambułu przez niego samego lub na prowincyi przez jego kreatury popełniona, teraz już nie tak łatwo ujdzie uszów sułtana.

Tegoż samego wieczora, kiedy Risa-Pasza otrzymał dymissyę, posłać miano Tatara z depeszami, przywołującemi Reszyda Paszę z Paryża, który ma miejsce jego zająć.

którym podał podobny środek, ale wówczas śmiano się powiększéj części z jego projektu, jak zwykle śmie e się u nas większość prawie z każdego nowego trudniejszego wynalazku lub odkrycia, dopóki te nie zyskają aprobaty za granicą. Zresztą jakkolwiek powyższe wykonanie tego projektu jest pierwsze, myśl jednak nie jest nową, czytaliśmy ją bowiem gdzieś już przed wielu laty. Przy. Red.

Rozmaitości.

JENERAŁ GUILLAUME.

(Ciąg dalszy.)

Baron, który przechadzał się po pokoju, stanął przedemną.

„Pomówmy z sobą otwarcie — żądanie nasze dziwi cię i przestrasza--lękasz się odpowiedzialności za ten uczynek, lecz to może cię zaspokoić niezawodnie.“

Podał mi rulon owinięty w papier; -rozwinąłem — i przeczytałem oświadczenie w hiszpańskim języku ze strony Don Pereza, jakom ja działał podług wyraźnego żądania jego, i od niego do tego czynu zmuszony zostałem.

„Czy ten podpis jest w istocie Don Pereza?“ spytałem.

„Tak jest!“ odrzekł.

„A ten rulon?“

„Zawiera honorarium dla lekarza.“

„Rzuciłem pieniądze na stolik. „Za niewinny uczynek jest to za wiele, a za występny—za mało!“ rzekłem poważnie. „Poszukajcie sobie panowie innego doktora.“

„Jakto, nie chcesz czynić co do ciebie należy?“ zapytał jenerał.

„Obowiązkiem moim jest kalectwo leczyć, a nie sprawiać takowe.“

„No, to idź sobie do djabła!“ krzyknął jenerał w największéj złości. „Zrobimy to i bez ciebie. Chciałem Don Perezowi oszczędzić niebezpieczeństwa oślepienia przeciwko regułom, ale ponieważ się wzbraniasz wyświadczyć mu tę usługę, więc on sam to uczyni, co jest jego powinnością.

„Ja?“ odrzekł hiszpan.

„Czy się boisz?“ zapytał jenerał, patrząc mu w oczy.

„Jenerale!“ zawołał Don Perez obrażony.

„A, widzę jak rzeczy stoją -- mówił daléj ojciec Guillaume z pogardą — „chcesz korzystać ze wzbraniania się doktora, aby ujść tym sposobem.“

„Co?!“

„Myślałeś, że nie będę mógł zmusić cię dotrzymać danego słowa, więc kiedy u ciebie odwaga taką jest jak i honor — mniemasz, że ci wolno nie wypłacić długu honorowego.“

„Kłamiesz niegodziwcze!“ krzyknął hiszpan, i przyskoczywszy piorunem do stolika, porwał instrument, i wbił go sobie w lewe oko. Uczynił to tak spiesznie, żem ledwo miał czas przyskoczyć do niego, oddał mi lancet i rzekł: „Stało się!“

„Jakto, w istocie sobie wybił oko?“ rzekł jenerał niedowierzając.

„Czyż nie widzisz sam, panie baronie?“ odrzekłem, wskazując na strumień krwi, który ciekł po twarzy Don Pereza.

„Może oko tylko zranione?“

„O, stracone, stracone zupełnie!“ odrzekłem, opatrzywszy oko. „Instrument przeszedł przez środek źrenicy.“

Baron uczuł szaloną radość i pobiegł do drzwi, które prędko otworzył.

„Gdzie jest sennora Beata?“ zapytał.

„Tutaj!“ odrzekł głos.

„Niech tu przyjdzie.“

Don Perez zgadł zapewnie myśl jenerała, gdyż postąpił kilka kroków ku drzwiom przeciwnym, lecz siły go opuściły, i upadł na krzesło; pobiegłem ku niemu. W téj samej chwili wyszła sennora Beata ze swego pokoju, lecz dla słabego światła nie spostrzegła Don Pereza.

„Pójdź tu!“ zawołał jenerał, uchwyciwszy ją za rękę.

„Po co? Czego chcesz odemnie?“ zapytała dumnie.

Baron pociągnął ją do stolika. — „Czy znasz te listy?“ zapytał.

Beata wzdrygnęła się, rumieniec pokrył jéj lica — zbladła — a potem dumnie patrząc na jenerała, bez spuszczenia z niego oczów — odrzekła z rezygnacyą: „Znam je!“

„I śmiesz na nie spoglądać?“

„Czemużbym nie śmiała?“

„Czemu?“ krzyknął jenerał, trzęsąc się od złości. „Dla tego, że kobieta bez czci i wiary pisała te listy, i że ty tą kobietą jesteś.“

„Bez czci jest tylko ten,“ — odrzekła zimno -- „kto biedną młodą dziewczynę zmusza, aby mu przeciw swéj woli rękę oddała!“

„Wyznajesz więc wszystko -- nie tłumaczysz się z tego, nie wstydzisz się i zdajesz się nawet chlubić twoim występkiem. Nie lękasz się, abym cię memi nogami nie deptał. -- Nie wiesz, żem czytał twoje listy wyrażające twoją nienawiść ku staremu jednookiemu małżonkowi, a miłość występną dla młodego, pięknego kochanka. — Czy nie zgadujesz, że muszę sobie życzyć zemścić się na tobie i na nim?“

„Na Don Perezie?“ powtórzyła hiszpanka, któréj ta myśl dotychczasową spokojność odebrała.

„Mógłem go zabić i miałem prawo do tego!“ zawołał ojciec Guillaume. „Każdy hiszpan byłby to uczynił; my jednak nie umiemy mordować. Zresztą, życzyłem sobie zemsty, któraby dłużéj trwała. Zatrzymałem go więc tutaj, pokazałem mu te karty, i zmusiłem, aby grał ze mną, o......“

„O życie?“ spytała Beata.

„Nie, o fraszkę — o jego oko — i wygrałem. — Pójdź i patrz!“

Porwał lampę i oświecił nią Don Pereza, którego Beata jeszcze nie była spostrzegła, i którego już przyprowadziłem do przytomności.

„Boże święty!“ krzyknęła.

„A, niespodziewałaś się tego!“ rzekł jenerał z szatańskim śmiechem. „Widzisz, że jak przyjaciel obszedłem się z Perezem -- uczyniłem go sobie podobnym; -- a teraz przynajmniéj będzie partya równa, między francuzkim a hiszpańskim jednookim!“

„Beata, nic nie odrzekłszy, padła w objęcia hiszpana, który ją serdecznie uścisnął, okrywając twarz gorącemi pocałunkami. Baron to bladł, to czerwieniał -- radość zwycięzka zniknęła przed tą śmiałą miłością -- niezważającą nawet na jego obecność. Przyskoczył do stolika, stojącego między oknami -- porwał za pistolety, i odwiódł kurki od obudwóch. Rzuciłem się na niego z wyciągniętemi rękoma.

„Puść mnie!“ krzyczał obłąkany od gniewu.

„Przecież nie będziesz chciał popełnić zabójstwa, jenerale?“

„O, tak jest! Zamorduję tego niegodziwca.

„Pomyśl, że ci dał żądane zadosyćuczynienie;“ zawołałem -- „i nie zapominaj, że stoi teraz pod obroną twego własnego honoru!“

Baron wahał się -- potem spuścił pistolety.

„To niech się natychmiast oddali,“ -- rzekł -- „i niech idzie do swych dawnych towarzyszy bandytów, jeżeli chce.“

„Pójdę,“ rzekł Don Perez, któremu Beata drzwi otworzyła -- i zniknął. *(D. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 11 do dnia 12 Września.

Łuczycki Floryan ob., Bachman Karol, z Polski; -- Zanesko Chrystyan, Bede Henryk, Tomkowicz Józefa ob., Broniewski Teodor, Straszewska Antonina ob., Ogrodziński Grzegórz, z Galicyi; -- Prabel Karol, Mletzke Leopold, Grabowska Julia hr., Lipski Alojzy, Syczewski Stanisław ob., Ulrych Fryderyk, Ewald Edward, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Przanowski Wojciech, Salter adjutant ces. ros., Gillenschmidt jenerał ces. ros., Wąsowicz Eustachy ob., Lgocki Serafin ob., Cybulska Teressa, do Polski; -- Prez Marya, do Galicyi; -- Dombrowski Wincenty major ces. ros., do Pruss.

Doniesienie prywatne.